

Obłąd i obłąkanie jako metafory rozstrojenia władz umysłu

18 grudnia 2006, 21:50

Piękno jako uczucie zestrojenia - w wolnej grze - intelektu i wyobraźni oraz wzniosłość jako uczucie niemożliwej do scalenia różnicy pomiędzy tym, co naoczne, a tym, co do wyobrażenia, stanowią dwa modi znamionujące pewną normę. Według niej, pewne afekty prowadzące do radykalizacji udziału wyobraźni w poznawaniu świata są aberracjami, wykoślawieniami współgry: rozumu, intelektu i władzy sądenia.

Czym są owe kalectwa?

"Jeśli entuzjazm można porównać z obłąkaniem, to marzycielstwo - z obłądem; obłąd zaś najmniej spośród wszystkiego daje się pogodzić ze wzniosłością, gdyż jest w swej dociekliwości śmieszny. W entuzjazmie jako afekcie wyobraźnia nie ma cugli, w marzycielstwie jako zakorzenionej, ślęczącej namiętności jest ona pozbawiona prawideł. Pierwszy [entuzjazm] to przemijający przypadek, który niekiedy dotyka najzdrowszy nawet rozsądek, drugie [marzycielstwo] jest chorobą, która go rozstraja." (I. Kant, "Krytyka władzy sądenia", s. 181-182, tłum. J. Gałeczki)

Co zatem ze wzniosłym szaleństwem i pięknym entuzjazmem? Czy warto słuchać Kanta? Czy filozof to też czasem lekarz i policjant?

Wśród zmysłów, które są w stanie wpółuczestniczyć w wydawaniu sądów o pięknie znajdują się tylko wzrok i słuch. Co do wzniosłości, Kant nie podaje żadnego przykładu odnoszącego się do słuchu. Czy jest coś w dźwięku, co zapowiadałoby wyobraźni jej niemoc wyobrażenia sobie go w pełni?

Z pozostałych trzech zmysłów najbardziej rozwiniętym jest dotyk. Dla Kanta podstawą do uzasadnienia obiektywności sądów smaku jest oparcie ich w ideach czerpanych z rozumu, ale niemogących zostać wypełnionymi danymi z naoczności. Czy brak wrodzonym głuchym ślepcom idei przedmiotu?